

MAREK PIOTR KRZEMIENI



20 LAT

GÓRSKIEJ TURYSTYKI JEŹDZIECKIEJ
W STRUKTURACH PTTK





Od autora

Moja przygoda z huculami zaczęła się od przeczytanej w młodości epopei huculskiej Stanisława Wincenza, „Na wysokiej połoninie”. Zamarzyły mi się wówczas konne wędrówki po górach. Niestety mijały lata, a mój kontakt z końmi ograniczał się do Krakowskiego Klubu Jazdy Konnej, spacerów po Lesie Wolskim i brzegami Rudawy. Wreszcie 5 marca 1987 roku w „Expressie” trafiłem na wywiad z kierownikiem stadniny koni huculskich w Gładyszowie, z którego wynikało, że do tej pięknie położonej u stóp Magury Małastowskiej wioski została niedawno przeniesiona z Siar, położonych nieopodal Gorlic, stadnina koni huculskich. Huculi w Beskidzie Niskim... cóż może być piękniejszego – pomyślałem. Jednak tekst wywiadu z Włodzimierzem Karo – kierownikiem stadniny nie nastawił mnie optymistycznie, zaczynał się bowiem tak: „Ma Pan własnego konia? (W.K.) – Mam w Kielcach, w domu, pięknego araba. Dojeżdżam do niego żeby... pojeździć. Przecież tu pod ręką, w Gładyszowie ma Pan koni aż nadto! (W.K.) – To Huculi, nie są do jazdy wierzchem. A do czego? (W.K.) – Do pracy. Para hucutów pociągnie więcej niż jeden koń. ...”. No cóż, pomyślałem, bywa i tak... i z głębokim postanowieniem, że koniecznie muszę przekonać kierownika stadniny do przeczytania Wincenza i zmiany nastawienia do tych uroczych i jakby stworzonych do górskich wędrówek koni, wybrałem się do Gładyszowa. Trochę czasu mi to zajęło, ale udało mi się najpierw

namówić Go na wspólne górskie wycieczki na ogierach, wśród których wówczas niezapomniany Jasmin, a następnie w czasie długich wieczornych rozmów, jako stary działacz PTTK, przekonałem Włodka, że działalność na niwie turystyki jeździeckiej powinniśmy oprzeć na strukturach Towarzystwa. Opracowałem zatem założenia programowe dla tej nowej formy turystyki kwalifikowanej.

Kolejnym krokiem było zorganizowanie pierwszego i to dziesięciodniowego rajdu dla młodzieży z jeździeckiego klubu sportowego działającego przy stadninie. Prowadziliśmy go we trójkę: Włodek Nario – kierownik stadniny, dwaj instruktorzy jeździectwa: ze stadniny Andrzej Mlekostaj i ja, obaj ponad 180 cm wzrostu, oraz jako opiekun młodzieży Władek Mróz, jak to się mówi – kawał chłopca, który wów-



czas pierwszy raz wsiadł na konia. Wszyscy trasę rajdu pokonali bez trudu na tych małych, rzekomo nienadających się dla dorosłych do jazdy wierzchem konikach, a i huculki wróciły w doskonałej kondycji. Tak więc stało się – turystyka konna na stałe weszła do programu pracy stadniny.

Już w tym samym roku, w Starym Sączu, zorganizowałem i poprowadziłem pierwszy kurs Przodowników Górskiej Turystyki Jeździeckiej PTTK. Przygotowując program kursu i egzaminu zaproponowałem, aby egzamin oprócz części teoretycznej obejmował dwie części praktyczne: jazdę na placu oraz próbę terenową, którą przez sentyment do koni huculskich, na których zresztą odbywał się i kurs, i egzamin, nazwałem ścieżką huculską. Już rok później na kolejnym kursie, na którym jednym z wykładowców był Maciek Jackowski, przygotowując ścieżkę huculską nie mogliśmy się porozumieć co do sposobu jej oceniania. Maciek chciał, aby decydował czas prze-



jazdu, a ja stałem na stanowisku, że w turystyce nie wędruje się na czas. Każdy z nas pozostał przy swoim i tak po dziś dzień na egzaminach przodowniczych na ścieżce huculskiej nie ma normy czasu, natomiast Maciek zaczął organizować zawody pod taką samą nazwą i chwalał mu za to. Od naszej

turystycznej sportowa ścieżka różni się jeszcze tym, że u nas są tylko przeszkody naturalne, natomiast w sportowej Młaciek wprowadził takie przeszkody jak przejazd przez opony czy też plastikowe firanki, co jest trudne do zaakceptowania przez nas turystów. No cóż, turystyka zawsze różniła się od sportu i tak też jest tym razem.

W tym czasie przystąpiłem też, przy znaczącym wsparciu organizacyjnym Włodka Kario, do realizacji albumu „Hucufy – konie połonin”, który niebawem stał się znaczącą promocją hucufów, a Włodek Kario, który napisał do tego albumu tekst, zaczął w nim reklamować hucufy jako turystyczne konie rodzinne. Tym to sposobem w 1990 roku jeźdźcy i konie pojawili się na górskich szlakach, a mnie udało się tę nową formę turystyki kwalifikowanej wprowadzić w struktury PTJK.

Niestety, gdy tylko udało się wszystko zorganizować, okazało się, że kolegom związanym ze śladnią nie bardzo odpowiada ścisła współpraca z PTJK i tak najpierw zmieniają nazwę uprawnień usuwając z niej PTJK, a następnie już od 1992 sami organizują szkolenia na te uprawnienia, które przez kolejne lata w większości prowadził francuski instruktor – Andre Grange, jako że finansowane były ze środków FAPA. Rola PTJK ograniczona została do firmowania kursów i legitymacji. Nasze drogi na kilka lat się rozeszły. Ponownie spotkaliśmy się przy organizowaniu Komisji Konnej ZG PTJK w 1996 r. Jednak już po roku, gdy postanowiliśmy kolejny kurs zorganizować w innych górach, a Grażyna Orłowska-Rybicka proponowała Wołosate, koledzy z Gładyszowa, którzy chcieli mieć monopol na szkolenia, obrazili się. Miało się wówczas ostatecznie okazać, że Włodkowi Kario i Władkowi Mrozowi nie jest z PTJK po drodze.



W ciągu dwudziestu lat, które minęły od tego czasu, zarówno w kwartalniku PTJK „Gościniec”, jak też w czasopiśmie „Koń Polski”, „Koński Targ” i innych, ukazało się wiele publikacji, w których przybliżałem czytelnikom naszą działalność na niwie górskiej turystyki jeździeckiej. Dorobek nasz przedstawiali także

dziennikarze, zarówno prasowi, radiowi jak i telewizyjni. Dużą rolę popularyzatorską odegrały również kontakty z mediami współpracującej od 1996 roku z naszą komisją Grażyny Orłowskiej-Rybickiej – specjalisty ds. programowych ZS PTTK.

W tej publikacji pragnę podsumować dwudziestoletni dorobek działaczy PTTK, którzy wprowadzali turystów konnych na górskie szlaki. Przy tej okazji chciałbym gorąco podziękować wszystkim, z którymi dane mi było przez te lata współpracować przy tworzeniu tej nowej – choć korzeniami sięgającej Huculszczyzny – dyscypliny turystyki kwalifikowanej, jaką jest górska turystyka jeździecka. Dzięki Waszemu zaangażowaniu dzisiaj można powiedzieć, że górska turystyka jeździecka stała się popularną formą wędrowania po górach i na stałe znalazła swoje miejsce w górskim krajobrazie.

Rezygnując na Sejmiku Przodowników STJ PTTK w Wysowej z funkcji Przewodniczącego Komisji Górskiej Turystyki Jeździeckiej ZS PTTK miałem świadomość, że przez te lata udało mi się wychować następców, którzy będąc pasjonatami i koni i gór wniosą znaczący wkład w dalszy rozwój tej pięknej i szlachetnej formy uprawiania jeździectwa.

Z turystycznym pozdrowieniem
Marek Piotr Krzemień
Członek Honorowy PTTK
Honorowy Przewodniczący Komisji
STJ ZS PTTK

Lanckorona, 23 listopada 2009 r.





© Copyright by:
Agencja Reklamowo-Wydawnicza „Ostoja”
Kraków, tel. +48 601 41 01 01
ISBN 978-83-62218-20-2